Nr. 170a. Dnia 22 czerwca. Wtorek. Dnia 10 (22) czerwca 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiers pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Paulina Biskupa.
Środa: Agrypiny P. M.
Czwartek: **Boże Ciało.**
Piątek: *Nar. św. Jana Chrzciciela.*

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40.
Zachód „ 8 „ 22.
Długość dnia godzin „ 16 „ 42.
Przybyło „ „ 9 „ 4.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 32 w.
Zachód „ „ 9 „ 41 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13° R.

Sobota: Jana i Pawła M.
Niedziela: Władysława Kr. Węg.
Poniedziałek: Ireneusza i Leona.
Wtorek: **Piotra i Pawła Apost.**

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Broniwoja; jutro Wandy.

Zgromadzenia: Dwudzieste ósme ogólne zebranie akcjonarjuszów kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. (Dworzec stacyjny—godz. 2 po południu.)— Zebranie członków stowarzyszenia szewców warszawskich. (Lokal stowarzyszenia—godz. 4 po południu.)—Miesięczne posiedzenie członków zarządu Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Lokal zarządu—godz. 7 wieczorem.)

Wystawy: Otwarcie wystawy robót kobiecych, wykonanych w zakładzie dla kobiet hr. Cecylji Zyberg-Platerówny. (Sale gmachu zakładowego, Piękna 14—godz. 10 rano.) — Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Zabawy: Na dochód sierot, starców i kalek, pod opieką Towarzystwa dobroczynności zostających, wielka zabawa ludowa. (Plac Ujazdowski—godz. 4 po południu.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): **dziś „Trubadur"** (występ gościnny panny Emilji Heckman); jutro „Model na bohaterkę", „Złoty cielec" i „Mąż pieszczony".— Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Dwużeniec"; jutro „Baron cygański". **(Godz. 8 wieczorem.)**

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.**

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Projektowane obłożenie cłem wyrobów litograficznych etc. uzyskało już aprobatę rady państwa i niezadługo zacznie obowiązywać.

= Po wykończeniu i oddaniu do użytku nowej remizy dla głównych reperacyj parowozów na kolei wiedeńskiej, rozpoczęte zostały obecnie roboty około przerobienia i powiększenia dawnego warsztatu parowozów, a także kuźni. W warsztatach tych mają być zaprowadzone niektóre innowacje, z któremi obeznał się za granicą umyślnie w tym celu delegowany urzędnik.

= Chodniki przy ulicy Gęsiej, aż do okopów, mają być wylane asfaltem. Będzie to prawdziwe udogodnienie dla konduktów pogrzebowych, tamtędy idących.

= **Z teatru i muzyki.**

* W Paryżu obecnie produkuje się z powodzeniem w salonach młody bardzo artysta-skrzypek p. Władysław Bielński, były uczeń tutejszego instytutu muzycznego.

W dziennikach paryskich znajdujemy pochlebne o nim wzmianki.

= **Ze sztuki.**

* Do salonu Krywulta w hotelu europejskim przybyły następujące obrazy: Tadeusza Ajdukiewicza „Arcyksiążę Albrecht na manewrach pod Krakowem", Kazimierza Alchimowicza „Magdalena", Ludomira Benedyktowicza „O zachodzie", Stanisława Witkiewicza „U brzegu", Piotra Stachiewicza „Na poddaszu", Seweryna Bieszczada „Zagroda", Franciszka Kostrzewskiego „Kuklinowski i Kmicic" (z „Potopu" H. Sienkiewicza), Romana Kochanowskiego „Po deszczu", Aleksandra Mroczkowskiego „Pustka" i „Pocałunek matki", Artura Wielogłowskiego „Przed karczmą", Kędzierskiego „Rekonesans", Włodka „Na stawie", Józefa Kruszewskiego „Straż miejska" i Tytusa Maleszewskiego „Kamelja".

= Z teatrzyków.

Na wczorajszem trzeciem przedstawieniu komedji p. Zygmunta Przybylskiego pn. „Wicek i Wacek", teatrzyk „Alhambra" był przepełniony wyborową publicznością.

Wesołą parę braterską przyjmowano nieustannemi wybuchami śmiechu, a autora znowu wywołano kilkakrotnie.

Teatrzyk „Nowy-Świat" a raczej goszczące w nim towarzystwo p. Puchniewskiego, przypomniało wczoraj Warszawie dobre swoje czasy, wystawiając „Chatę za wsią", którą, jak wiadomo przed dwoma laty obficie wyeksploatowało.

Pomimo, że teatr warszawski dał bieżącej zimy również niemałą ilość przedstawień tej sztuki, publiczności zebrało się wczoraj w teatrzyku „Nowy-Świat" sporo.

Dzięki udziałowi pp. Szymborskiego i Baumanównej, sztuka szła żwawo i zyskała huczne oklaski zebranych.

Jak się dowiadujemy, teatrzyk „Nowy-Świat" nabywa od pp. Galasiewicza i Mellerowej dalszą część „Chaty", która nosić będzie tytuł „Dziewczyna z chaty".

Układy w tych dniach mają dojść do skutku, a spodziewać się należy, iż nowa ta praca szczęśliwej spółki zyska powodzenie swojej poprzedniczki.

103)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW KRÓLA JANA
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

W kilka dni potem już około króla się domyślano, kto tej chorągwi rotmistrzuje, ale król o tem już nic nie wspominał: jednak z każdym dniem więcej o niej mówiono.—A kiedyśmy byli w Jassach, powiadał Dzierzek, to już wszyscy wiedzieli, że to jest chorągiew Łaszcza banity, który się czci dosługuje. Cała opinja armji była już wtedy po stronie tej chorągwi i gdyby nie to, że od Jass Gałecki zaczął knować przeciwko jej rotmistrzowi kabały, to Abraham nie byłby żadnego wstrętu doznał przed namiotem królewskim w Suczawie.

— Owóż to ta nieszczęśliwa żądza obłowu zawsze go gubiła, i tam go zgubiła. Droga do króla i do całej armji stała mu już wtedy otworem: gdyby mu się nie było zachciało wypłukać tego klasztoru, to byłby Gałecki nie knuł przeciwko niemu kabały a wtedy i Fredro byłby mu drzwi nie zawalił. Ale ja jestem pewny i gotówem przysiądz, że jak zawsze i wszędzie, tak i tam do tego płukania go skusił Szumiło. Dobrzeż przynajmniej, że zaraz rozsiekano tego przeklętego kozaka.

Krzysia była niezmiernie wdzięczna Dzierzkowi za takie przedstawienie ostatnich postępków Abrahama. Bardzo ją to uspokoiło, jak też i wszystko inne było jej miłe, co jej powiedział ten człowiek, którego zawsze miała za najwierniejszego ze swoich przyjaciół. Prosiła go razem z mężem, aby przynajmniej dni kilka u nich zabawił—a że właśnie wtenczas śniegi zaczęły zapadać, więc przeszło tydzień przesiedział na zamku.

Przez ten czas Krzysia całemi godzinami samotnie z nim przesiadywała i widać było po ich rozmowie, że o ważnych rzeczach mówili. Aż nareszcie jednego dnia rzekła do męża:

— Kiedy Abraham wrócił z pod Wiednia, przywiózł mi rozmaite klejnoty w podarunku, które od niego przyjęłam. Chciałabym teraz te klejnoty spieniężyć, a pieniędzy tych użyć do takiego celu, który Abrahama ucieszy, jeżeli na nas z nieba spogląda. Pan Dzierzek taki łaskaw, że chce się podjąć tej misji, sądze że i ty nie będziesz mieć nic przeciw temu.

Na to Rafał ją ścisnął za rękę, pocałował w czoło i rzekł:

— Cokolwiek zrobisz, będzie rozumne i zacne a mnie wszystko ucieszy, co tobie dogodzi.

Rafał o więcej nie pytał. Dzierzek w kilka dni potem pojechał i blisko przez sześć tygodni go nie było na zamku. Gdzie bywał, nikt o tem nie wiedział; ale może być, że był kędyś koło Suczawy, bo jak powrócił, opowiadał wiele o bogatych ormianach, którzy wielki prowadzą handel wszelkiego rodzaju towarami w tych krajach i nieprzebrane posiadają bogactwa.

Dzierzek znowu z tydzień bawił na zamku, a potem jeszcze raz w jakąś podróż wyjechał, niezawodnie znów w jakiejś misji od Krzysi, ale tym razem już cale nic nie mówiono o jego podróży. Rafał tylko uważał z jego rozmowy, że był w Krakowie, bo też i przywiózł mu stamtąd niektóre małe podarunki.

Po wyjeździe Dzierzka cisza grobowa zaległa na zamku. Kasztelan wrócił do Hoczwi, ale miał tyle względów dla Rafała, że ani go odwiedził, ani go nie zapraszał do siebie, zostawiając zagojenie tej rany czasowi. Rafał był z tego zadowolony, o Abrahamie więcej już nie wspominał, po Krzysi żadnej zmiany nie uważał—a tak do zupełnego szczęścia nic mu nie brakowało.

Lecz mimo to jeszcze ważne gotowały się wypadki.

Już zaraz w Zachoczewiu nie było tak spokojnie jak w Balogrodzie.

Pani Borowska, kobieta mająca swój rozum i swoją wolę, nie mogła tego darować kasztelanowi, że zabił Abrahama. Nie mogła przebaczyć księdzu kantorowi, że pierwszy przeciwko niemu wystąpił. Nie mogła nawet zapomnieć swemu mężowi, że go ze swego domu odprawił. Miewała też o to ze swoim mężem ustawiczne dyskusje i spory.

Borowski bardzo tego nie lubił, jeżeli mu kto jego spokój zamącał. Pisał właśnie jakieś traktaty o naprawie Rzeczypospolitej, zamykał się ze swemi książkami, zatapiał się w swoich myślach, gniewał się na muchę, co po pokoju brzęczała—a tu mu żona codzień, co wieczór, deklamowała szerokie i długie wywody, coby to było, gdyby Abraham był się z Krzysią ożenił i gdyby był jako obywatel osiadły, żonaty, a pełen tak nadzwyczajnych kwalifikacyj, oddał się regularnej służbie krajowej.

Borowski pomimo swoich teoryj, człowiek nadzwyczaj realny, nigdy ani chwili się tem nie zatrudniał, coby było z tego wynikło, gdyby się to, albo owo było nie stało, więc dziwnie go te wywody jego małżonki nudziły, a czasem nawet niecierpliwiły; ale znów z drugiej strony lubił mieć słuszność po sobie, więc usiłował ją przekonywać i mówił:

— Nie tak to jest, jak się jejmości zdaje. Ja Abrahamowi bardzo wiele zalet przyznaję. Był to człowiek odważny i przedsiębiorczy, gotów był w każdym razie swoją osobę poświęcić, miał przytem otwartą głowę i mógłby był się stać obrońcą i krzewicielem reform zbawiennych i pożytecznych. Ale moralnego fundamentu w nim nie było. Jego temperament burzliwy, nawet niektóre wykroczenia, a choćby nawet i gwałty, byłbym mu chętnie przebaczył, kładąc je na rachunek gorącej krwi i braku zastanowienia, zwyczajnego młodości. Znałem ja ludzi, którzy wierutnemi warcholami byli za młodu, którzy nawet i grzeszki mieli na swojem sumieniu, a wyburzywszy się, stawali się zacnymi obywatelami i z pożytkiem służyli ojczyźnie. Jednak ci ludzie

= Z Towarzystwa wyścigów konnych.

Wczorajsze ogólne posiedzenie członków Towarzystwa wyścigów konnych zagaił p. wiceprezes, rozjaśniając kwestję budżetową, na zeszłem posiedzeniu w d. 18-ym b. m. podniesioną, a w szczególności stan funduszów, do którego stosować należy kosztorys zamierzonych na nowym torze budowli, następnie wykazał, że fundusze Towarzystwa, nawet wraz ze przewidywanej straty na wystawie, 40,000 rs. wynosić będą.

Hr. Krasiński ze swej strony dowodził, że pozycja na nagrody przeznaczona, a przeszło 15,000 rs. wynosząca, nie powinna być zaliczana do stałych aktywów Towarzystwa.

Po ożywionej dyskusji dotyczącej szczegółów oddania budowli sposobem przedsiębiorstwa i samego uwzględnienia pewnych ogólnych wskazówek, zgodnie z ostatecznym wnioskiem prezydującego postanowiono: szczegółowo zmodyfikowane kosztorysy i plany wypracowane przez komisję budowlaną, raz jeszcze w miesiącu wrześniu na ogólnem zebraniu przedstawić.

Pewne modyfikacje projektowane co do zmiany warunków nowoutworzonego urzędu handicapera, powierzonego jednemu z członków Towarzystwa, nie utrzymały się.

Postanowiono na wniosek hr. Czapskiego decyzję na zeszłem posiedzeniu zapadłą za obowiązującą na rok uznać, przyjęto zaś z podziękowaniem deklarację hr. Aug. Potockiego, który na etat wyżej wzmiankowany 600 rs. wynoszący, ze swej strony 300 rs. ofiarował.

= Wyścigi cyklistów.

W dniu wczorajszym, na placu Ujazdowskim, przy dość licznym napływie publiczności, odbył się pierwszy publiczny wyścig członków nowozawiązanego Stowarzyszenia cyklistów.

Utarczkę rozpoczęli najsłabsi — wedle brzmienia afisza — cykliści pp. Kubicki, Zdziennicki, Kręcki, Emeljanow i Błażejczyk na bicyklach, przestrzeń dwa razy dokoła areny.

Po upływie min. 6 sekund 3, pierwszy stanął u mety p. Błażejczyk, za co otrzymał medal srebrny, drugi zaś p. Sokołowski, radomianin, medal bronzowy.

Następnie wyjechali w szranki na trycyklach pp. Doleżal i Skorniakow, dla podwójnego objechania areny.

Wygrał pan S., w min. 5 sek. 5 i otrzymał medal srebrny.

W trzecim wyścigu przyjęli udział cykliści „dość wytrwali", meta trzy razy dokoła.

Do startu stanęli pp. Skorniakow, N. N. z Piortkowa, Kręcki, Weber i Służewski.

Po upływie min. 5 sek. 42, pierwszy dojechał do mety p. Skorniakow z medalem złotym, drugi p. Kręcki z medalem srebnym, trzeci i czwarty pp. Służewski i Weber z medalami bronzowemi.

Czwarty wyścig należał do jeźdźców „zupełnie pewnych, wytrwałych i najstarszych".

Wyjechali pp. Służewski, Doleżal, Kręcki, Sokołowski i Kończak, który w trzeciem kole wyszedł z toru.

Znaczną, bo sześciowiorstową dokoła przestrzeń, przebył w m. 9 sek. 19 p. Doleżal z medalem złotym i bukietem podanym na złotej tacy, drugi stanął u mety p. Służewski, z medalem srebrnym, trzeci p. Kręcki, z medalem bronzowym, ostatni zaś p. Sokołowski.

Piąty wyścig stanowił *great attraction* widowiska, na trycyklach bowiem zasiadły panie: Herzman, żona fabrykanta welocypedów, oraz pani N. N., żona inżeniera z Piotrkowa.

Podczas gdy pani H. wystąpiła w amazonce, pani N. N. przywdziała ubiór męski.

Pani H. w minut 2 sekund 55 objechała arenę raz dokoła, znacznie wyprzedzając współzawodniczkę, za co otrzymała medal srebrny.

W wyścigu szóstym o przestrzeń dwa razy dokoła, na tandemach czterokołowych dwuosobowych, walczyli pp. Służewski i Błażejczyk przeciwko pp. Skorniakowowi i Szulcowi.

Wygrali ci ostatni w min. 4 sek. 50 i otrzymali medale srebrny i bronzowy.

W wyścigu na kenguru (małych bicyklach), meta dwa razy dokoła, zwyciężył z medalem srebrnym p. N. N., pobiwszy p. Skorniakowa w minut 4 sekund 28.

Wyścigi zakończono skokami przez przeszkody, które cykliści przebywają zeskakując ze swoich rumaków i przenosząc je w ręku.

Zwyciężył p. Doleżal przeciwko pp. Służewskiemu i Kręckiemu.

W trzecim wyścigu upadł p. Woroniecki, cyklista piotrkowski, nie poniósłszy jednak żadnego szwanku.

= Ze stosunków handlowych.

Narzekania na zbytek gotówki zaczynają przycichać.

Wypuszczenie renty kolejowej usunęło zbytek pieniędzy na rynku, dyskonto w rękach prywatnych zaczyna się też znowu podnosić.

Tutejszy świat kupiecki interesuje się bardzo otwarciem nowego rynku zbytu towarów do Rumunji.

Słyszeliśmy poważne zdania, przemawiające za wszelkiemi widokami powodzenia na tem polu.

Jeden z majstrów szewckich wysłał obecnie do Rumunji 1000 par butów, dla zachęcenia tamecznych odbiorców do swego wyrobu.

= Nowe przedsiębiorstwo.

Grono kapitalistów krajowych utworzyło spółkę celem nabycia wielkiej posesji p. L. K., przy zbiegu ulic Hożej i Marszałkowskiej położonej.

Istniejące tam budowle mają być zburzone, a na ich miejscu zostanie wzniesioną olbrzymia halla na pomieszczenie zimowego ogrodu koncertowego i sceny.

Budowniczemu zalecono wzorować się według berlińskiego ogrodu Krolla.

Plany i kosztorysy podobno są już wygotowane.

Dodać należy, iż między członkami spółki wymieniają bankiera W., przemysłowca W. i hr. K.

= Z ruchu przemysłowego.

Grono kapitalistów francuskich postanowiło założyć w Królestwie wielką hutę szklanną do wyrobu szkła dętego.

Ponieważ do pomienionej fabrykacji nadaje się jedynie piasek kwarcytowy biały, przemysłowcy rozesłali do tutejszych właścicieli ziemskich okólnik z prośbą o nadsyłanie prób piasku, znajdującego się na ich gruntach.

Pracownia chemiczna dra Weinberga otrzymała upoważnienie do odbierania nadsyłanego piasku, analizowania jego własności i decydowania, o ile może być użyty do fabrykacji.

Dotąd nadesłano mnóstwo prób z Królestwa oraz z gubernij wileńskiej i grodzieńskiej.

= Konkurencja.

Fabryki niemieckie pod Rygą wytwarzają poważną konkurencję krajowym zakładom przemysłowym.

Współzawodnictwo to staje się coraz groźniejszem.

Do tej pory otrzymywaliśmy ztamtąd papier gazetowy i pakowy, zapałki, przetwory chemiczne i t. d.

Dziś znów powstała fabryka farb i lakierów, przyjmująca roboty w naszym kraju.

Dodać należy, iż fabryki tamtejsze, dzięki ułatwionym komunikacjom i niskim frachtom lądowym i wodnym, z czasem wyrosną na olbrzymy, z któremi walka będzie barbzo trudną.

= Rezultat zabawy.

Bal letni urządzony w ubiegłym tygodniu w Dolinie Szwajcarskiej, przyniósł nadspodziewanie dobre rezultaty finansowe.

Dochód brutto wyniósł 3,097 rs., koszta zaś uczyniły 557 rs.

Tak więc Towarzystwo opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, osiągnęło z tej zabawy zasiłek pieniężny w kwocie 2,540 rs.

= Wyjaśnienie.

W nrze 166*a*, wspominając o zgonie pisarza izrae-

---

tylko dlatego wyszli z obłędów i prawdziwą drogę żywota znaleźli, że mieli wiarę, bo tylko za przewodem wiary można się z błędnych ścieżek nawrócić. Tymczasem ten człowiek tonął w obłędach—a w Boga nie wierzył: jakimże sposobem można było tuszyć, że człowiek taki, który w przyszłość wieczną nie wierzy, będzie poczciwie służył ojczyźnie i ludziom bez względu na doczesną nagrodę—nie zaś swoim własnym ambicjom i doczesnym korzyściom, a bez baczenia na to, że swojemi czynami dobru pospolitemu lub swoim bliźnim zaszkodzi? Znam ja te wszystkie filozofje, które wiarę chcą zastąpić przekonaniami. Miałem ja także pewne wątpliwości za młodu, możem się chwiał w artykułach wiary, możem się niemało mozolił nad tem, ażeby znaleźć coś pewniejszego, niż objawienie: alem nie znalazł—a jeżeli przy spowiedzi z całego życia będę się musiał w piersi uderzyć, to tylko za to, żem się zajmował takiem poszukiwaniem. Nie cierpię ja ludzi, co wiarę udają, ale jeszcze ich wolę, niżeli takich, co jak Abraham jawnie się do tego przyznają, że w Boga nie wierzą: bo ci rozsiewają zgorszenie. Jakoż w Polsce są na to kary—i dosyćby było dowieść mu przed sądem, że to powiedział, ażeby został kacerz na stosie spalony. Wierzaj mi jejmość, Abraham nie byłby był nigdy ani dobrym mężem, ani obywatelem, a nawet pewnie byłby na nas sprowadził jakie wielkie nieszczęście. Ale nareszcie, na co to tem się zatrudniać? Stało się, Abraham zginął, już się nam nie pokaże, najlepiej o nim zapomnieć.

Tak mawiał Borowski do żony; ale matki Krzysi to wcale nie uspakajało, jakoż, zwłaszcza ostatniemi czasy, odpowiadała mu:

— Jegomość powiadasz, że Abraham się nie pokaże: a przecież się pokazuje.

— Gdzież on się pokazuje?—pytał z uśmiechem Borowski.

— Wszędzie i wszystkim—odpowiedziała pani Borowska z naciskiem.

— Jam go nie widział.

— Bo jegomość prócz swoich książek nie koło siebie nie widzisz. Ale widują go żydzi, jako co nocy się błąka około Balogrodzkiej bóżnicy. Kasztelana już kilka razy zbudził ze snu, prosząc go o mszę żałobną za swoją duszę, jakoż od tego czasu codzień się msza odprawia za niego w Hoczewskim kościele. Mleczko nie może sypiać w nowo-odbudowanym bastjonie, bo od północy, aż póki pierwszy kur nie zapieje, tłucze się coś po piwnicach— a oprócz tego cały lud w Ciśnie widuje go w noce pogodne unoszącego się nad bastjonem w powietrzu.

— I jejmość wierzysz tym rzeczom?

— Nie wierzyłabym może, gdyby nie pokazywał się Krzysi. Ale i ona go także widuje i to właśnie mnie niepokoi.

— Gdzież-to go ona widuje?

— Widuje go zawsze o zmroku z krużganku komnatki na baszcie. Stoi przy gościńcu pomiędzy drzewami, na koniu, na czele kilku jezdnych i patrzy w okna komnatki. Czasem zaś pod samą basztę podjeżdża i woła: „Krzysiu!" Krzysiu, powiada, powiedz jedno słowo, a zaraz cię wezmę ze sobą i będziemy na wieki szczęśliwi.—Nie wierzyłabym temu, ale jednego wieczora, kiedy jeszcze dnie były pogodne, byłam u niej na zamku, siedziałam sama w komnatce, ona siedziała w krużganku, kiedy się nagle zerwała, przybiegła do mnie i padła mi z krzykiem w ramiona. Pytam się, co jest; odpowiedziała mi głosem wystraszonym i trzęsąc się cała z wzruszenia: Abraham! To się stało w mej obecności, ale widzenia te ciągle się powtarzają.

— A jejmość sama czy także Abrahama widziałaś?—zapytał Borowski.

— Ja go nie widziałam—odpowie pani Borowska—bom nie była przy oknie. A zresztą, nie mnie on się pokazuje. Ale nie koniec na tem. Bo Krzysia go widuje w nocy. Czasem tylko staje przy jej łóżku i patrzy na nią spokojnie. Kiedy go prosi, aby od niej ustąpił, to staje w kącie sypialni i stamtąd na nią spogląda. Lecz nieraz wiesza się nad nią w powietrzu, twarzą jej twarzy dotyka, tak, że czuje jego oddech gorący. Natenczas zrywa się z łóżka i trawi całą noc przy klęczniku.

— A cóż mąż na to?

— Mąż?—odpowiedziała pani Borowska z pogardą—mąż jak mąż. Śpi jak zabity.

A potem mówiła dalej:

— To też żal na nią patrzeć, jak wygląda. Wybladła, schudła, oczy popodbijane, szkielet kobieta. Próbowała ona na to sobie poradzić. Sprzedała klejnoty, które niegdy od Abrahama dostała w prezencie, posłała Dzierzka do Suczawy, ufundowała wieczną mszę za nieboszczyka, podobno mu kazała postawić nagrobek. Ale to go jeszcze nie uspokoiło, bo ciągle powraca. Posłała zatem Dzierzka do panien Klarysek, gdzie bardzo mądra jest Ksieni, po radę. Ofiarowała tam wielkie wota. Dzierzek powrócił. Ale niewiem co jej tam poradziła ta Ksieni, bo już i przedemną się ze swoich sekretów nie spuszcza. Kiedym ją widziała w przeszłym tygodniu, była jeszcze więcej milczącą niż dotąd. Powiedziała mi tylko:—Już mi nie myśleć o tem, abym przyszła do siebie. Jedno tylko jest jeszcze dla mnie lekarstwo. Bogobojni ludzie się zlitowali nademną i chcą mi pomódz. Spodziewam się, że mi w tem nie przeszkodzą rodzice. Ale więcej mi nie chciała powiedzieć.

Owóż jednego dnia, kiedy pani Borowska taką spowiedź uczyniła przed mężem, o samym zmierzchu przybiegł konny posłaniec z Balogroda z listem do pani. Pani Borowska się przestraszyła i pytała posłańca, co się tam stało. Ale posłaniec nie wiedział. Pani Borowska otworzyła list, poznała pismo Rafała, chociaż bardzo zmienione i wyczytała te słowa:

— Boże wszechmocny! święty i wielki! zlituj się nademną! Matko najświętsza daj-że mi siłę, abym mógł napisać, jakie mnie spotkało nieszczęście! Moja najukochańsza Krzysia mnie rzuca... Boże wielki! zmiłuj się nademną! Przyjechali po nią i biorą ją z sobą... Rzuca mnie i dziecko jedyne. Przyjeżdżaj jejmość co prędzej. Może jeszcze mnie wyratujesz. Czekam jejmości gorzej jakby na węglach. Przyjeżdżaj cwałem. Rafał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lity Rudermana, nazwaliśmy go pisarzem żargonowym.

Określenie to było niedokładne, gdyż zmarły pisał po hebrajsku.

= Zmiana lokalu.

Tutejsza misja anglikańska przenosi swój lokal na ulicę Bracką.

Dzięki prywatnym ofiarom i subsydjom rządu wielko-brytańskiego, ma być urządzoną w lokalu misji kaplica, na odpowiednią przeznaczeniu swojemu stopę.

= Przybór Wisły.

Od dnia wczorajszego środkiem koryta Wisły zaczęła płynąć biała piana.

Jest to zapowiedź przyboru wody zwanego Świętojanką.

Dotychczas niebezpieczeństwa niema, w każdym razie środki ostrożności przedsięwzięte zostały.

= Samowola.

Już nieraz zaznaczaliśmy niegrzeczne obchodzenie się służby konduktorskiej z publicznością przy tramwajach, a najwięcej na tej niegrzeczności cierpią kobiety.

Dziś znowu mamy do zanotowania fakt, za który powinien być surowo skarcony tak konduktor, jakoteż i kontroler.

W dniu onegdajszym p. S. przed przyjściem pociągu spacerowego kolei terespolskiej, umieścił w tramwaju niańkę z dzieckiem i matkę.

Niańka miała wysiąść przed mostem, gdyż p. S. mieszka na Pradze przy wale.

Przed mostem, pomimo, iż jest w tem miejscu przystanek, tramwaj wcale się nie zatrzymał, a na prośby pani S. konduktor, jak również obecny kontroler, tramwaju zatrzymać nie chcieli.

Niańka musiała przez cały most wracać na Pragę.

= Skrucha złodzieja.

Pan *** zamieszkały w Alei Jerozolimskiej nr 23, otrzymał awizację pocztową na odbiór 150 rs.

Adresant udał się na pocztę, gdzie niezależnie od pieniędzy otrzymał list, którego bezimienny autor donosi, iż na łożu śmierci przeprasza za kradzież pieniędzy w tramwaju przed kilkoma miesiącami.

Anonim dodaje, iż do nieszlachetnego czynu przyprowadziła go ostatnia nędza.

Rzeczywiście panu *** skradziono w sierpniu roku zeszłego wzmiankowaną sumę, którą tak niespodziewanie odzyskał.

= Kradzieże.

Z mieszkania Michała Smutnego i Jana Wójcika w domu nr 29 na Senatorskiej skradziono różne przedmioty za rs. 71.—Z mieszkania muzykantek w domu pod nrem 30-ym na Długiej skradziono odzieży i kosztowności za rs. 450, oraz gotówką 80 rs.—Pomniejszych kradzieży zanotowano za rs. 300.

= Dręczenie zwierząt.

W dniu wczorajszym członek Towarzystwa opieki nad zwierzętami aresztował parobka rzeźniczego Antoniego Muchę, który w nieludzki sposób pastwił się nad pędzonym chorym wieprzem.

Mucha będzie osadzony w odpowiedniej... pajęczynie.

= Koza i tabakierka.

W cyrkule powązkowskim pozostawiono znalezioną czarną kozę, w praskim zaś srebrną tabakierkę.

Przedmioty za udowodnieniem mogą być odebrane.

= Konsekracja kościoła.

JE. ks. biskup Kossowski, sufragan i administrator djecezji płockiej, dokonał konsekracji kościoła we wsi Dzierzgowo.

Kościół ten, zbudowany w końcu XIV-go wieku, niedawno został z gruntu odrestaurowany i rozszerzony.

Ostatnia restauracja kościoła dzierzgowskiego dokonana została za staraniem proboszcza, z funduszów zebranych drogą składek od parafjan.

= Listy zastawne lubelskie.

Towarzystwo kredytowe miasta Lublina może powiedzieć, że mu się wiedzie.

Jakkolwiek listy zastawne wypuszczone zostaną dopiero w końcu bieżącego miesiąca lub w początkach przyszłego, jednak próbowano już robić układy z wierzycielami o kursa i przyjmowano listy po 93 ruble za sto.

W tych dniach jedna z instytucyj finansowych warszawskich proponowała dopełnianie tranzakcyj listami po rs. 95, a zgłaszają się jeszcze bankierzy proponujący dogodniejsze warunki.

Z popytu wypada sądzić, że listy lubelskie, dające sześć procentów, iść będą przynajmniej po 98 za sto, jeśli nie wyżej.

= Objawy trzeźwości.

W parafji Cegłów, w powiecie mińskim, gubernji warszawskiej, dzięki usilnej pracy proboszcza nad parafjanami, zaczyna wzrastać trzeźwość.

W ostatnich czasach odbyło się, co się rzadko jeszcze zdarza, kilka włościańskich wesel, na których nie było wcale wódki.

Goście weselni raczyli się winem, miodem i piwem.

= Ajenci niemieccy.

W wyszogrodzkiem ukazali się zaraz po ostatnich burzach gradowych ajenci niemieccy jakiegoś towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia.

Udało im się podobno namówić kilku właścicieli dóbr ziemskich do zapisania się do towarzystwa niemieckiego.

Czyż nie ma towarzystw krajowych?

= Cmentarzysko.

Na gruntach wsi Piwonice pod Kaliszem, nieopodal koryta Prosny, włościanie oddawna wyorywali szczątki urn, które jako „stare garnki" odrzucali za miedzę.

Okoliczność tę sprawdził jeden z mieszkańców Kalisza i przekonał się jednocześnie, iż na całej przestrzeni wydm piaszczystych, wśród wąwozów wyrytych zdawna przez wody, istnieje cmentarzysko pogańskie.

Kaliszanin zwraca na to uwagę uczonych specjalistów i zachęca do zjechania na miejsce dla odpowiednich badań.

= Światło elektryczne.

Ogród botaniczny w Wilnie został w tych dniach oświetlony światłem elektrycznem.

W ogrodzie zawieszono trzy latarnie elektryczne, każda o sile 1,500 świec.

Latarnie palą się równo, prawie bez najmniejszego drgania.

Lokomobilę i maszynę dynamo-elektryczną ustawiono w oddzielnym na ten cel budynku, przy górze Zamkowej.

Całe urządzenie elektryczności kosztowało około 3,000 rs., koszt zaś oświetlenia wynosi 3 rs.

= Żegluga parowa.

Na Niemnie, pomiędzy Jurborgiem a Kownem, kursują obecnie cztery statki parowe.

Żegluga dzięki wysokiemu stanowi wody, jest w pełnym rozwoju.

= Tramwaje w Wilnie.

Jest nadzieja, iż wkrótce Wilno będzie miało komunikację tramwajową.

Pewien przedsiębiorca prosił już zarządu miasta o koncesję i podał projekt kontraktu, w którym zastrzega sobie eksploatowanie kolei konnej przez lat 50, poczem wszystkie drogi oraz cały tabor wraz z zabudowaniami zostaną własnością miasta.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Powłoka cynowa na żelazie lub miedzi.

Pobielanie naczyń za pomocą cyny ma przeważnie na względzie zabezpieczenie od rdzy metalów, podlegających łatwo utlenieniu, nawet przy temperaturze normalnej, bez współdziałania wilgoci i kwasów. Cyna znajduje tu zastosowanie dla kilku ważnych swoich własności, mianowicie: topi się łatwo, powietrze wilgotne przy zwykłej temperaturze nie ma na nią żadnego wpływu, dopiero w atmosferze 200° utlenia się na powierzchni, produkt jednak tego utlenienia w małej ilości jest zupełnie dla zdrowia nieszkodliwy, podczas gdy niedokwasy ołowiu lub miedzi są silnemi truciznami. Pobielanie więc może mieć cel podwójny: albo uchronienie przedmiotu od rdzy, albo też, co ważniejsze, zaasekurowanie się od otrucia, jeśli mamy do czynienia z przedmiotami miedzianemi, używanemi do potrzeb kuchennych. Sposobem domowym można go dokonać postępując jak następuje: utłuc na proszek i wzajemnie pomieszać następujące substancje: 1) ałunu dwie części, 2) soli kuchennej taką samą ilość, 3) wajnsztynu białego jedną część. Wytrzeć najpierw suchym gałgankiem powierzchnie, przeznaczone do przyjęcia cyny. Wytarłszy na czysto, nacierać je następnie owym proszkiem. Służy on do utwierdzenia się powłoki. Jednocześnie w żelaznym tygielku roztapia się na ogniu cynę. Gdy się całkowicie rozpłynie, pogrąża się jednorazowo przedmiot, w tejże chwili wyjmuje i pozostawia do ocieknięcia i stwardnienia. Jeśli chodzi o pobielenie naczynia kuchennego, w takim razie wlewa się weń roztopioną cynę, przechyla szybko naczynie na wszystkie strony, iżby zetknięcie cyny z metalem nastąpiło we wszystkich punktach i resztę cyny również szybko się wylewa. Naczynie powinno być uprzednio nagrzane. Pobielanie naczyń kuchennych wymaga jednak wprawy i dokładnej znajomości rzeczy; ze względu znowu, że jest kwestją niezmiernie ważną, na własne niewprawne siły liczyć tutaj nie radzimy. Z przedmiotami, nie należącemi do kuchni, rzecz inna. Pobielanie sztuk drobnych nie przedstawia żadnej trudności.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na budowę kościoła na Pradze.

Z. T. H. rs. 2 kop. 10.

— Z powodu zbliżającego się dnia imienin ojca mojego ś. p. Jana K., jakoteż i za spokój dusz ś. p. Krystyny i Józefa, składam rs. 3 dla biednej wdowy obarczonej liczną rodziną, prosząc o modlitwę. *Ludwika M....a.*

NEKROLOGJA.

† We środę, to jest dnia 23-go czerwca, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Mazurkiewicza**, b. aptekarza, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które pozostała żona z synem zaprasza krewnych i znajomych. —2318

† Za duszę ś. p. Kazimierza **Dziewanowskiego**, właściciela dóbr Grodkowo, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary na Koszykach, o godzinie **8-ej i pół** zrana, w dniu 23-im b. m., to jest we środę, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. —2312

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 21-go czerwca. — Postanowionem zostało, iż zaraz po ćwiczeniach armji, które w jesieni odbędą się w Galicji, cesarz uda się w podróż do Bośnji i Hercegowiny.

Monachjum 21-go czerwca.—Minister spraw wewnętrznych Feilitsch podał się do dymisji. Prezes gabinetu Lutz i minister spraw zewnętrznych, baron Crailsheim, mają udać się do Friedrichsruhe do ks. Bismarka.

(Ajencja północna).

Petersburg 21-go czerwca.—J. C. W. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz odpłynął na fregacie parowej do fińskich i baltyckich portów.

Telegramy handlowe.

Berlin 21-go czerwca.—Ogólna ilość wełny na jarmarku dochodzi 53,000 centn. Sprzedaż żwawa, usposobienie mocne. Sprzedano wszystkie wełny gatunków wyższych i średnich. Poślednie zaniedbane. Wyższe sprzedano po cenach zeszłorocznych, a nawet wyższych o 1 do 2 tal. Pozostałości bardzo nieznaczne.

Berlin 21-go czerwca wieczór.

Usposobienie giełdy w ogólności bardzo słabe. Jak w przeszłym tygodniu, tak i dziś, nie robiono prawie nic i spokojnie, bez większych wstrząśnień lub obaw, kursa dążyły dalej w kierunku zniżkowym. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe znowu jedną straciły markę. Wartości bankowe bez ruchu i niżej, kolejowe dosyć stosunkowo dobrze się trzymały. Na polu rent obcych dla wartości rosyjskich usposobienie coraz słabsze. Kursa coraz niższe, choć w porównaniu z innemi papierami stoją one jeszcze bardzo wysoko. Ruble w dalszym ciągu niżej notowano. Żyto znowu nieco słabiej po sobotniej zwyżce. W towarze gotowym notowanie o 75 i tyleż w tranzakcjach dostawowych niższe.

Berlin 21-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.05	Akcje kredytowe	451.—
Weksle na Warszawę	197 80	Listy zast. ser. I-ej	61.80
Wek. na Peters. krótk.	197.70	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.—	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	198.—	Żyto w tow. gotow.	130 75
Wschodnia poż. II em.	61.70	Żyto na jesień	132.75

Petersburg 21-go czerwca.

Weksle na Londyn	23 7/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji	242 3/4
„ „ II-ej emisji	225 1/2
Półimperjały	8.41

Słabe usposobienie giełdy berlińskiej dla wartości rosyjskich i rubli nie zmienia się wcale, owszem, coraz więcej się rozwija i coraz bardziej potęguje. Kurs 198 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną, o 25 f. niższy niż dnia poprzedniego i odpowiadający notowaniu 50.50 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji, jest wyrazem tego usposobienia, które znajdzie zapewne dzisiaj oddźwięk na giełdzie warszawskiej. Zwyżka kursów walut obcych jest zatem więcej niż prawdopodobną, wobec tego tembardziej, że wczoraj liczono na utrzymanie się kursu w Berlinie i że ku końcowi usposobienie było nieco słabsze. Dla papierów, których kursa w Berlinie obniżają się, sytuacja również jest więcej korzystną, tembardziej wobec podwyżki tamże dyskonta prywatnego, dochodzącego obecnie 2 1/2%. Notowania sobotnie były: 198.10, 198.25, 452, 131.50, 133.50.

J. Wł.

Gdańsk 17-go czerwca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.80
„ „ regulacyjna bieżąca	6.70
„ „ na dostawę lipc. i sierp.	6.72 1/2
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.32 1/2
„ „ regulacyjna	4.50
„ „ na dostawę lip. i sierp.	4.55
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 21-go czerwca 1886 r.

Po bardzo szczupłych przez czas długi dowozach, dziś nareszcie więcej się zboża ukazało na targu warszawskim.

Pszenicy z fur i z próbek ofiarowano do sprzedaży około 1500 korcy.

Usposobienie nie było stanowczem. Nawał dostawy i dosyć natarczywe zaofiarowania, powstrzymywały wielu nabywców.

Jednakże ceny utrzymały się, a ziarno lepsze nawet wyżej płacono.

Wyborowa pszenica 6.67½, 6.75, aż do 6.90 za wyjątkowo dobrą.

Biała dobra 6.50 i 6.60.

Pstra 6.30 do 6.35.

Ordynaryjnej sprzedano pewne ilości na miejscu, to jest bez dostawy, po 5.55 do 5.85—co równa się cenie 5.75 do 6.05 z odstawą na wiatrak lub do młyna.

Żyta 800 korcy. Głównie wyborowe miało chętnych nabywców.

Płacono 4.65, 4.75 do 4.80 za dobre ziarno; średnie 4.50 do 4.60.

Owsa około 120 korcy.

Ceny bezzmienne—3.15, 3.40 do 3.50 wedle gatunku.

Inego ziarna nie było.

Siana i słomy ilości drobne na handel detaliczny.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dostawa bydła na targ praski w ostatnim tygodniu była równie znaczna, jak zwykle i wyniosła: wołów stepowych 1684, krów 11, wołów krajowych 148, krów 206.

Z powodu świąt u izraelitów, targ ciągnął się długo i leniwie, gdyż dostawa nie nastąpiła odrazu, lecz trwała cały tydzień. Kupowano jednak żywo i rzeźnicy warszawscy kupili 1490 sztuk, płacąc ceny wysokie. Za woły wyborowe do 150 rs. płacono, gorsze niżej 120, 100, 90, krowy 40 do 60 rs. Mięsa wołowego dostawiono przeszło 4000 pudów. Ceny wyższe o 1 do 2 kop. na funcie. Wyborowe części do 15 kop., gorsze 12 do 13 kop. za funt. Polędwica 25 do 30 kop.

Ozór 80—100, cztery nogi 75—90. Łoju funt 13 kop.

Cieląt 480 sztuk. Ceny niezmienione. Cielęcina 10 do 13 kop.

Móżdżek 11 do 13, cztery nóżki 12—16, wątróbka 20 do 25 kop.

Baranów 240. Baranina 11 do 14 kop.

Wieprzów 2500; były też tanie i płacono 3.75 a nawet i niżej za pud żywej wagi. Wieprzowina 11 do 13, schab do 18 kop.

Słonina i sadło 15 do 18 kop.

Wędliny bez zmiany.

Prosięta 60 do 180 kop.

Drób znacznie zdrożał w tygodniu ostatnim. Dostawa była mała.

Kurczęta bardzo małe od 20 kop., większe do 60 i 65 kop. sztuka. Kaczki młode 40 do 50 kop., lecz są jeszcze bardzo małe. Indory do 4.50 i 5 rs.. indyczki 1.80 do 2.20, perliczki 75 do 100. Kury 50—75 kop.

Ryby bardzo drogie. Żywe 30 do 45 kop. Śnięte 20 do 35 kop.

Jesiotr 20 kop. Ikra 45 kop. Śledzie 2 do 7½ kop. sztuka. Na kopy 1.60 do 2 rs.

Raki 60 do 350 kop. kopa stosownie do wielkości.

Nabiał w cenie niższej pozostaje, bo jest obficie dowożony. Masło 22½ do 35 kop. Śmietana 25 do 30.

Jaj kopa 75 do 85 kop.

Z jarzyn i ogrodowizn tylko szparagi pozostały w cenie wysokiej 30 do 200 kop. za kopę—inne tanieją z dniem każdym. Ogórki 5 do 15 kop., kalafiory 12 do 30 kopiejek sztuka.

Poziomek mnóstwo, lecz jeszcze dosyć drogie. Jagód czarnych również.

Grzybów bardzo mało, są też drogie.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Ludwikowi Z. z Żórawiej.* — Fabryka p. Karpińskiego żadnych wózków, sprzedających wodę sodową, na miasto nie wysyła, a zatem woda, o której pan mówi, z tej fabryki pochodzić nie mogła. W wypadkach takich należy dokładnie zauważyć firmę i zażalenie, jeżeli jest do niego powód, zanosić wprost do urzędu lekarskiego, gdyż podawanie do pism powoduje stratę czasu i utrudnia zbadanie winy.

— *Panu Z. C.*—Po co się sz. pan pyta, kiedy pan sam wie dobrze, iż nie mówi się „trzech zajęcy" i „pięciu kotów", tylko „trzy zające" i „pięć kotów"?

TABELA WYGRANYCH

w piątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 146-ej Loterji klasycznej

dnia 21-go czerwca 1886 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera.)

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
1229	**2,000**	5615	**1,000**	16785	**400**
1272	**1,000**	7489	**200**	18782	**200**
1760	**400**	7894	**1,000**	19048	**1,000**
2092	**8,000**	9126	**2,000**	19283	**200**
2714	**400**	9462	**400**	19537	**4,000**
2891	**400**	9847	**1,000**	19821	**200**
2893	**200**	10513	**200**	20594	**1,000**
3789	**400**	12001	**400**	21311	**200**
4488	**200**	12758	**200**	23082	**200**
4564	**2,000**	13103	**400**	23334	**400**
5399	**200**	15006	**400**		

Po Rs. 100 wygrały NN-ra:

562	5545	7260	8733	10965	14965	16913
964	6438	7781	9290	11027	14977	17001
2064	6653	8060	10587	11688	15930	17278
3435	7080	8680	10642	14184	16704	18701

19284 19527 21144 23301

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

21	2665	4188	6491	8224	10679	13127	15466	17497	19790	21519
76	2702	89	6501	8306	10702	65	15526	17611	19863	21684
92	11	42.0	8	37	3	80	15616	20	8	85
105	27	19	6649	8405	10995	13249	37	17723	19919	91
227	98	69	83	11	11006	88	51	17800	74	97
73	2835	4320	97	20	74	94	78	15	88	21766
94	73	55	6703	27	11101	13372	15700	20	20019	84
365	9.	4499	4	80	75	13413	15	23	86	21877
82	2904	4506	7	8712	82	43	21	52	20217	21920
493	18	8	9	34	11237	57	25	18032	18	36
520	45	33	37	8835	58	62	27	78	20	85
38	48	48	52	82	11479	13558	62	18155	43	22043
74	57	72	69	87	88	13635	15803	64	71	44
86	86	4607	6824	8905	11506	75	15	18289	20374	22122
616	3007	10	49	25	8	13808	16	18307	20450	61
55	43	21	58	42	63	25	40	28	88	87
59	48	43	6918	44	89	42	16083	52	93	22214
712	84	89	47	52	11664	69	16110	18437	20567	53
36	3101	4741	7067	68	89	91	50	42	79	97
810	9	48	7104	71	93	13905	16236	54	92	22328
916	15	57	46	9013	11727	17	73	55	20609	39
88	20	79	51	15	31	53	91	60	28	99
1049	22	4810	68	9219	61	14003	16311	95	49	22408
64	46	71	97	9323	11811	10	19	18567	57	77
73	61	4949	7217	78	59	64	66	81	74	22513
1113	99	69	63	87	92	14192	75	18636	79	15
47	3229	5025	78	9446	11952	14231	98	59	81	33
49	30	66	7325	58	12003	38	16514	82	20701	42
54	3307	80	75	69	12	56	17	83	4	22683
57	19	95	7404	89	50	57	79	18707	7	22724
59	44	5145	40	9651	55	14313	81	10	16	34
1202	58	66	79	58	56	54	82	16	24	22803
63	95	5267	7506	9701	69	55	16618	28	71	34
67	3499	5339	13	42	70	14448	26	36	20825	49
1321	3504	50	66	57	97	67	16715	1880.	20931	81
51	10	5418	7643	9804	12300	68	18	43	40	22900
61	39	43	46	9	12406	87	67	82	77	11
93	45	61	61	19	44	14517	16817	18955	21005	21
1445	57	5509	7720	65	77	49	19	63	9	36
57	3618	37	42	9988	12531	14609	67	70	21	23032
72	19	52	76	10016	42	37	79	81	30	40
1523	44	68	93	34	59	91	16935	88	38	23102
99	51	79	99	44	70	14736	82	19015	66	82
1698	3709	87	7861	63	80	14858	89	19103	73	23214
1726	32	5691	98	10127	12617	14906	17005	37	21114	48
28	33	5734	7913	83	28	7	87	41	30	51
32	77	93	39	10202	45	9	17119	19213	65	77
1808	3851	5825	42	83	59	52	72	45	72	88
12	66	95	83	87	94	63	74	75	92	23 90
39	79	97	87	10202	12737	98	87	19402	21224	23438
1920	98	5960	8055	83	12932	15071	99	14	44	94
28	3906	6058	67	87	37	15162	17254	65	5	
56	9	93	84	10416	39	15235	59	19510	65	
2085	4025	6100	92	21	43	43	60	42	98	
2293	38	54	8115	10534	50	81	17372	19628	21305	
2350	4.	6225	20	61	13015	15382	17404	47	51	
2432	4101	37	31	63	40	15455	40	62	97	
39	42	6308	72	10640	85	62	85	19722	21407	
92	43	68	8204	43			94	75	28	

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po p

— **Statki parowe Fajansa odchodzą:** Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8¼ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5½ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 10 (22) Іюля 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.